



Krzysztof Sabak

„MURY NASZE, KANAPY WASZE”

O graffiti, czyli napisach, rysunkach na murach, napisano tak wiele uczonych rozpraw i poważnych prac z dziedziny socjologii, sztuki, etnologii itd. tak za granicą, jak i w Polsce¹, że trudno na ten temat napisać coś oryginalnego i odkrywczego, przeto będzie to jedynie próba opisu tego zjawiska na terenie Warszawy oraz wyjaśnienia czynników wpływających na jego powstanie i rozwój. Jak każda próba wstępna jest ona z pewnością niepełna (nie sposób dotrzeć do wszystkich osób) i, bynajmniej, nie pretenduje do ujęcia całościowego.

Mając w pamięci treść napisów, znaków, rysunków (wiele z nich zakryto świeżym tynkiem lub kolejnymi napisami) pojawiających się w Warszawie na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat dostrzegamy swoisty ciąg tradycji: rysunki czy napisy powstają w szczególnym czasie, w czasie przełomów, przewartościowań postaw, budzenia się świadomości, i w szczególnych miejscach, tych które pozwalają na zachowanie anonimowości, z jednej strony, z drugiej zaś - umożliwiają szerokie dotarcie do odbiorcy: stąd tak wielkie zagęszczenie napisów w przejściach podziemnych, które spełniają oba te warunki.

Okres lat siedemdziesiątych nie zaowocował szczególnymi dokonaniem w interesującej nas dziedzinie i poza znakami hippisowskimi (...), hasłami odnoszącymi się do historii najnowszej, tej nieoficjalnej, jak „17 września. Pamiętamy!”, „Katyń” itp., przemilczanej w podręcznikach szkolnych, prasie, radiu i telewizji, czy napisami komentującymi wydarzenia '76 roku, tak naprawdę nic na przestrzeni tych lat się nie wydarzyło. Inskrypcje, choć nieliczne, były widomym znakiem, świadectwem świadomości historycznej i niezgodą na rugowanie z oficjalnego życia obiektywnie zaistniałych faktów historycznych.

Dopiero w okresie przełomu związanego ze strajkami sierpniowymi, następnie okresem legalnej działalności Solidarności, wraz z natężeniem życia społeczno-politycznego, mury stały się miejscem, na którym bieżące działania związku były wspierane hasłami. W pamięci jeszcze mamy hasła żądające legalizacji Solidarności, uwolnienia Narożniaka, znaki graficzne w sposób niezwykle skrótowy i jasny odnoszące się do PZPR-u, inskrypcje powstające w trakcie walki o uspołecznienie radia i telewizji: „TELEWIZJA KIAMIE”, „KIAMIE TV O”.

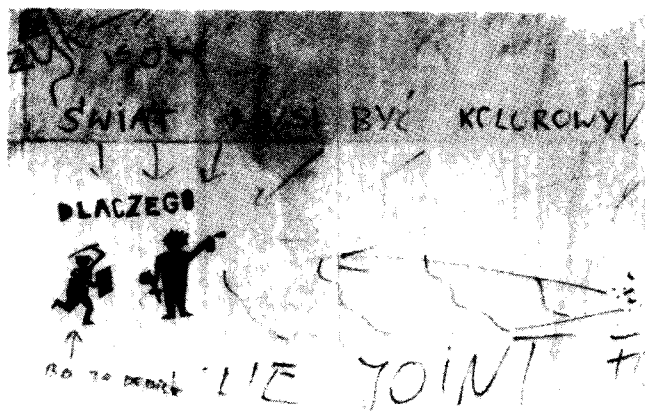
Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego mury prawie wszystkich miast stały się obszarem, gdzie walka była równie ostra jak podczas kolejnych manifestacji z okazji „polskich dat”. Żywot tych napisów był zazwyczaj niezwykle krótki: namalowane pod osłoną nocy, rano były już zamalowane rzędami przekreślonych prostokątów albo „krasnali”, których ilość zgadzała się z ilością liter w słowie z a k a z a n y m. Malowanie owych krasnali, których podobieństwo z „kracokami” było uderzające², miało na celu przede wszystkim zakrycie symboli i haseł niewygodnych dla władzy, tym samym jednak do czynności dość nudnej i zrutynizowanej wprowadzany był element ludyczny, zabawa, co w tym czasie nie było bez znaczenia.

Od połowy lat osiemdziesiątych obok napisów wykonywanych pędzlem czy farbą z pojemnika typu spray, pojawiły się rysunki wykonane szablonem. Twórcami owych malunków była młodzież, głównie ze szkół średnich, zorganizowana w grupy nieformalne na bazie wspólnych zainteresowań lub działająca na własną rękę. Przypada to na okres powstania grupy „Wolność i Pokój” (WiP-u) i pierwszych działań warszawskiej Pomarańczowej Alternatywy, co wydaje mi się nie jest bez znaczenia dla naszych rozważań. W tym też czasie w świadome życie społeczne zaczęła wkraczać młodzież nie pamiętająca stanu wojennego albo pamiętająca go „jak przez mgłę”. Była to młodzież nie obciążona skutkami „grudniowej nocy”, ale też pozbawiona doświadczeń działań konspiracyjnych.

Wyróżnić tu można:

- różne grupy ekologiczne występujące przeciwko energii atomowej, budowie elektrowni w Żarnowcu, działające na rzecz ochrony środowiska naturalnego itp., których rysunki z charakterystycznym znakiem ostrzegającym przed skażeniem promieniotwórczym (...), malowanym w różnych wariantach (np. bomba z palącym się lontem, kwiatek dla Ewy itp.) widzieć można prawie wszędzie;

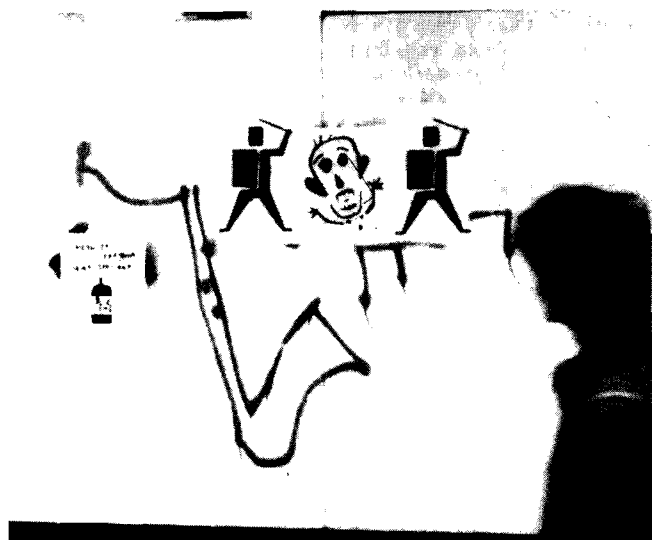
- jeżdżących na deskorolkach (*skateboardach*) podpisujących swoje malunki „SK8” Rysunki wykorzystują oni do celów czysto propagandowych, reklamując określony typ spędzania wolnego czasu (głównie jeżdżenie na deskorolkach), ale także, szerzej, określony styl życia. Jeżdżenie na desce jest „dawaniem sobie



II. 2. Przejście podziemne – Warszawa, Plac na Rozdrożu, 1989.



II. 3, 4. Przejście podziemne – Warszawa, Plac na Rozdrożu, 1989.



Fot. wykonał Autor

życia", stwarza możliwość wyjścia ponad przeciętność w grupie rówieśniczej, „jest to niezły szpan, gdy jedziesz i odbijasz się od ściany”, a możliwości dokonywania czynów niezwykłych jest wprost nieograniczona, co pokazują malunki zwykle kopiowane z broszur i książek wydawanych na ten temat na Zachodzie, głównie w Stanach Zjednoczonych A. P.

Galerią dla twórców inskrypcji, malunków są mury domów, np. przy kinie „Śląsk”, na ulicy Słowackiego (od strony Wyższej Szkoły Pożarniczej), Nowym Świecie; przejścia podziemne, np. przy Uniwersytecie, „Remoncie”, nad Trasą Łazienkowską, słupy pod trasami szybkiego ruchu, o wiele rzadziej chodniki, które zarezerwowane są raczej dla dzieci. Malunki na murach powoli, stają się trwałym elementem naszego otoczenia, mimo że powszechnie malowanie na nich uważane jest za wandalizm, i to niezależnie od intencji politycznej „za czy przeciw”. „Jak można coś niszczyć, aby lepiej się działo?”³ - zapytał słuchacz programu trzeciego, a znany krytyk sztuki Andrzej Osęka pisał z oburzeniem „Całe Stare Miasto w Warszawie opaskudziły jakieś małpy wyposażone w spray i strzępy ideologii wrzasku i niszczenia.”⁴ A może właśnie powstają one dlatego, by przekroczyć to, co zakazane?

Inaczej sytuacja wygląda na specjalnych ekranach, na których władze miejskie (troszczące się o mury zabytkowych budynków) pozwalają malować i pisać wszystko. Dozwolenie zakazanych akcji spowodowało spadek emocji tak u malujących jak i u odbiorców, a „skanalizowanie” spontanicznej twórczości sprawiło, że napisy stały się nijakie i nieciekawe, raczej markowały nieprzyzwoitość niż były nieprzyzwoite. Hyde Parku nie daje się zaprogramować „od góry”.

Warszawskie graffiti nie rozwija się w izolacji, podlega wpływom z różnych stron i czerpie swe inspiracje z wielorakich źródeł, czego wyrazem jest forma i tematyka poruszana szczególnie w rysunkach wykonywanych szablonem. Pierwszy rysunek pojawił się na wiosnę 1986 roku na ścianie Polskiej Akademii Nauk i przedstawiał pływaka płynącego kraulem. Na czystej ścianie nie sposób go było nie dostrzec i nie ulec niepożornej sile tego małego rysunku. Od tego czasu mamy swoisty zalew tych form graficznych (jedno- i dwukolorowych), które w różnym natężeniu spotykamy na prawie wszystkich ścianach, od form małych, kilkucentymetrowych aż do wielkości kilkudziesięciu centymetrów. Młodzi ludzie (15-18 lat), twórcy rysunków, często kopiuje je z książek, jak np. wyglądające „obco” na naszych murach rysunki podpisane „SK8”, wzięte z amerykańskich pism poświęconych *skateboardowi*, czasami łączą fragmenty z różnych obrazów, co daje efekt dość zaskakujący, szczególnie w przypadku rysunków dwukolorowych (mała dziewczynka - w kolorze zielonym - zrywająca kwiaty na tle brązowej sylwetki żołnierza). Innymi źródłami pomysłów są pisma trzeciego obiegu, tzw. „fanziny” - tworzone przez ugrupowania ekologiczne, pacyfistyczne, punków, które, umieszczając na swych łamach kolaże, rysunki surrealistyczne itp., przyczyniają się do ich rozprzestrzeniania - a także turystyka (znak identyczny widziałem w tym roku na murach w Tel-Awivie i w Warszawie). Napis „Sierpień 1980 też był nielegalny” powstał w okresie strajków '88 roku i był odpowiedzią na kampanię o nielegalności tych strajków (jakby te z sierpnia '80 roku były legalne?) - a więc nie tylko kopie z książek.

Zakończę pytaniem jakie nasunęło mi się, gdy przypominałem sobie autograf wyryty -zapewne gwoździem lub nożem - na wewnętrznej ścianie przydrożnej kapliczki w jednej z wiosek (nie pamiętam już jej nazwy) w Górach Świętokrzyskich, wykonany przez Stefana Żeromskiego. Do dziś nie wiem, czy powinienem traktować wybryk młodego Stefana jako akt wandalizmu, czy też ...?

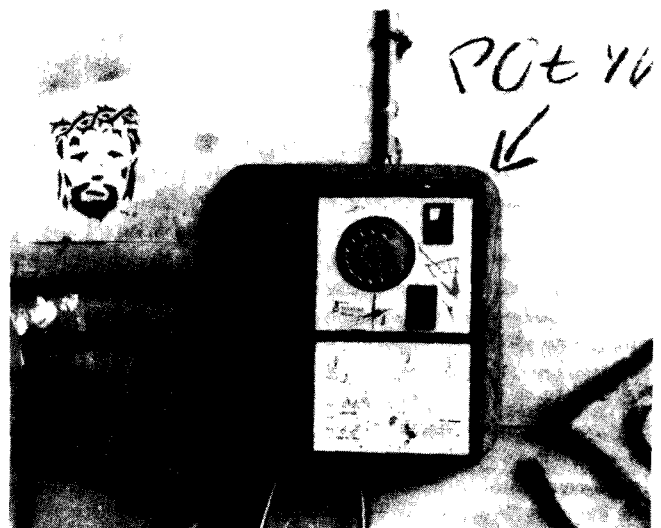
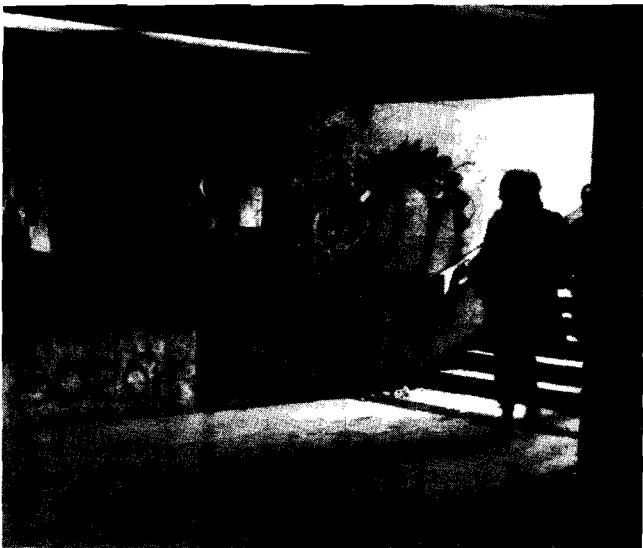
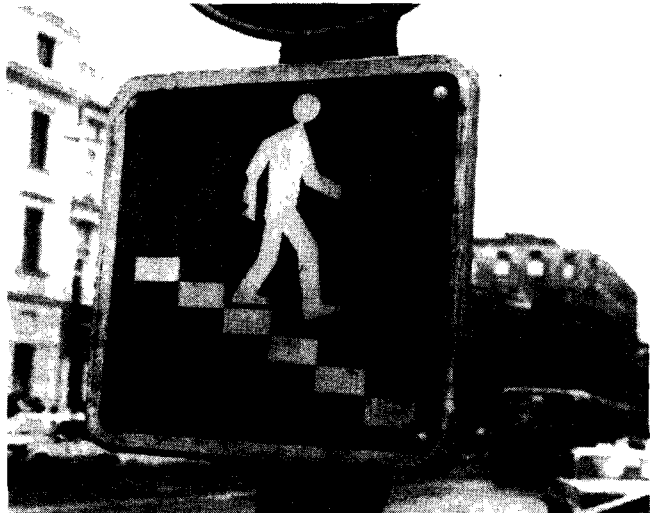
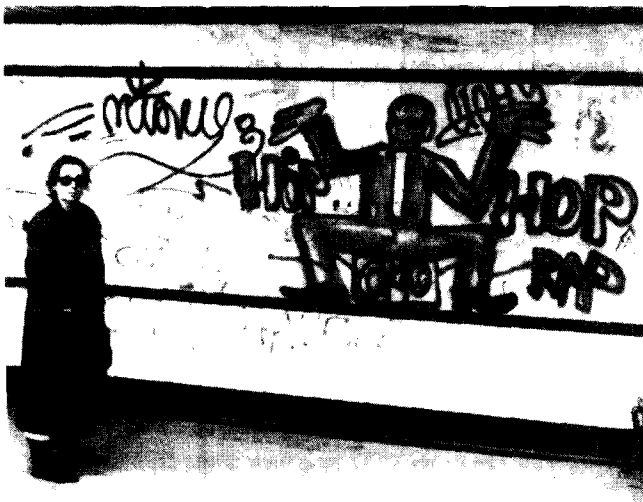
PRZYPISY

¹ Wymienić tu można teksty T. Sikorskiego w „Sztuce”, nr 1, 1987; S. Bojki, *Sztuka w niepięknych dzielnicach*, „Polska Sztuka Ludowa”, nr 3-4, 1981; W. Jaworskiej, *Kilka uwag o folklorze plastycznym w środowisku miejskim*, „Polska Sztuka Ludowa”, nr 1-4, 1987; A. Zadrożyńskiej, *Antropologiczne problemy kultury współczesnej*, cz. II, *Skalne ściany*, „Etnografia Polska” (w druku).

² J. Olędzki, *Konsolacja*, tekst drukowany w niniejszym numerze.

³ Wypowiedź słuchacza programu III w dniu 16.11.1989, godz 16.⁴⁵.

⁴ A. Osęka, *Plucie na ścianę*, „Tygodnik Kulturalny” nr 43, 1989.



Fotografie wykonane przez autora tekstu w 1989 r. w przejściu podziemnym przy Placu na Rozdrożu. Zwraca uwagę moda, która rozprzestrzeniła się szybko w Warszawie na „pieczątki” i szablony. Mele te rysunki wykonane są b. sprawnie, świadcząc o profesjonalnym przygotowaniu ich autora. Wiele jest sygnowanych, zwracają uwagę swą perfekcją zwłaszcza podpisane „ski”.